

Sołowianin, Czesława / Zwoliński, Zbigniew

Maria Macieszyna i jej projekt ogrodu przyrodniczego w Płocku

Rocznik Mazowiecki 14, 227-233

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czesława Sołowianin

Maria Macieszyna i jej projekt ogrodu przyrodniczego w Płocku

Zamiast wstępu

Niedawno minęło 50 lat od dnia otwarcia (1 V 1951 r.) Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Płocku, zwierzyńca istniejącego zresztą do dnia dzisiejszego i będącego jednym z dwu, oprócz zoo zamojskiego, ogrodów zoologicznych w naszym kraju założonych i rozwijających się pomyślnie w miastach powiatowych, a nie co najmniej wojewódzkich. Z tej okazji warto może przypomnieć opracowanie poświęcone płockiej działaczce oświatowej — Marii Macieszynie (1869–1953) i jej znaczenie, bo o lat trzydzieści, wcześniejszemu projektowi założenia w Płocku ogrodu przyrodniczego będącego niejako zapowiedzią przyszłego zoo. Dla celów dydaktycznych miały być bowiem gromadzone w tym ogrodzie nie tylko rośliny, ale również i niektóre krajowe zwierzęta.

Opracowanie niniejsze stanowi wierne (z niewielkimi tylko poprawkami redakcyjnymi) powtórzenie tekstu referatu wygłoszonego przez jego autorkę — mgr Czesławę Sołowianin (przez krótki okres asystentkę hodowlaną płockiego zoo) 20 X 1961 r., to jest podczas zjazdu poświęconego historii ogrodów zoologicznych w Polsce. Zjazd ten został zorganizowany w Krakowie przez tamtejszy Miejski Ogród Zoologiczny oraz Ministerstwo Gospodarki Komunalnej — Inspektorat Nadzoru nad Ogrodami Zoologicznymi w Warszawie.

Publikacja referatu została dokonana na podstawie jego maszynopisu, z uwzględnieniem fotokopii materiałów archiwalnych wybranych przez autorkę. Zachowały się one w zbiorach niżej podpisanego, sprawującego w 1961 r. funkcję kierownika Inspektoratu i będącego z ramienia Ministerstwa głównym organizatorem krakowskiego zjazdu na temat historii polskich ogrodów zoologicznych.

Zbigniew Woliński

W znanej mi literaturze brakuje danych na temat istnienia zwierzyńca na terenie Płocka w minionych wiekach naszej historii, mimo iż zwierzyniec taki mógł, być może, istnieć chociażby za czasów panowania Władysława Hermana, kiedy to Płock był siedzibą bogatego i wpływowego dworu książęcego.

Tym niemniej sądzę, że warto przypomnieć pewien epizod z dziejów Płocka, świadczący, iż pewne starania w kierunku założenia w tym mieście ogrodu przyrodniczego miały miejsce już na lat 30 przed rokiem 1951, kiedy to otwarty został istniejący do chwili obecnej ogród zoologiczny.

Lata po pierwszej wojnie światowej były okresem normowania — po przerwie wywołanej długą niewolą — różnorodnych form i przejawów działalności państwa polskiego, w tym również w zakresie oświaty. Do nadrobienia w tej dziedzinie były nie tylko braki szkolnictwa wynikające ze stosowanego przez zaborców ucisku narodowościowego, ale również zaniedbania spowodowane zacofaniem ówczesnej oświaty. Toteż już w 1919 r. opracowany został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nowy program dla gimnazjum państwowego, który został zgodnie oceniony przez nauczycieli jako wydarzenie wprost epokowe.

Na jednym z zebrań nauczycielstwa płockiego w 1921 r. Maria Macieszyna, ówczesna nauczycielka przyrody w Państwowym Gimnazjum Żeńskim, wygłosiła referat pod tytułem „Uwagi o potrzebie zmiany nauczania przyrody w szkole średniej”. Jedną z głównych tez tego referatu była myśl, iż wraz ze zmianą programu konieczna jest zmiana samej metodyki nauczania, zwłaszcza w zakresie przyrodoznawstwa. Oswojenie młodzieży ze światem istot żywych powinno odbywać się w drodze częstego, bezpośredniego i świadomego z nimi obcowania, poprzez wyrabianie sobie stosunku badawczego do istot żywych. Podstawą nauczania przyrodoznawstwa powinno być zatem badanie okazów, czy to roślin czy zwierząt, podczas lekcji.

Autorka referatu zwracała jednak uwagę, że: „życie miasta naturalnym biegiem wytwarzać będzie warunki coraz mniej dla przyrodoznawstwa pomyślnie, o ile uświadomiony czyn nie wpłynie na zmianę kierunku tego biegu. Takim czynnem stwarzającym dodatnie warunki dla wykładów przyrodoznawstwa w szkołach całego miasta byłoby założenie, siłami wspólnymi zarządów wszystkich szkół przy udziale zarządu miasta, ogrodu botaniczno-zoologicznego, który by stosownie do programu nauczania posiadał odpowiednio zestawione grupy biologiczne i systematyczne. Prócz tego ogród ten dostarczałby do szkół materiału, którego nie można nabyć u ogrodników lub w sklepach”.

Do projektu założenia ogrodu przyrodniczego Maria Macieszyna wróciła w oddzielnym wystąpieniu, również w roku 1921 (16 marca), precyzując w nim cele i zadania ogrodu oraz króciutko charakteryzując optymalny dla niego teren. Pozwolę sobie znów zacytować obszerniejszy fragment z tego wystąpienia, napisanego w formie projektu uchwały miejscowego Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelniczego.

„Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelnicze, dążąc do tego, aby wszystkie nieużytki na ziemi płockiej, jak: błota, piaski, urwiska i zalewiska, stały się urodzaj-

Teren ogrodu

Idealny teren ogrodu byłby taki, który w miarę możliwości i potrzeb można by bez przesady rozszerzyć. Pło wie on w projektacji nie odwrócić się potrzebą ochronie przed wiatrem lub w dniecie, ptakami, żonami, wiatrem, liśćmi - aż do samego zwierzęcia i człowieka z roślinami krajowymi.

Dość należy, aby ogród przyrodniczy był przystępny z placem zabaw dla młodzieży, aby obok zabawy młodzież w sposób miły i łatwy czynić mogła obserwacje nad życiem roślin i zwierząt i nabywać wiadomości z przyrody.

Symulacjom powinno być tyle miejsc aby można pomieścić:

- 1) Same dniecie krajowe w ten sposób aby krępowid widoczny był pokrój każdego dniecie
- 2) Kilka grup biologicznych
- 3) Kilka rodzin dla dania pojęcia o systematyce (rodzina, rodzaj, gatunek)
- 4) Staw z odpowiednim ekscyklozowaniem
- 5) Niewielką cieplarnię z roślinami krajowymi, o których to roślinach dzieci będą dowiedzieć według programu. Rośliny te w formie

nymi ogrodami, uważa, że jednym ze sposobów zaszczepienia zamiłowania do ogrodnictwa wśród młodego pokolenia jest nauka botaniki na roślinach żywych.

Wprawdzie materiał do wykładów znajduje się w bliższych i dalszych okolicach naszego miasta, jednak aby zestawić niektóre przejawy życia roślin, często przebywać trzeba z wycieczką duże przestrzenie, nieraz bez znalezienia przykładów, z powodu niszczenia roślinności podmiejskiej przez ludzi i inwentarz”.

„Ogród botaniczny dla potrzeb szkół początkowych i średnich, zastosowany do programu wykładów nie tylko będzie miał doniosłe znaczenie zbliżając wykłady do życia, ale przy zaprowadzeniu nowego programu ministerialnego stanie się wprost niezbędnym, tym bardziej, że chyba mało szkół zdobędzie się na własny ogród przyrodniczy.

Teren ogrodu

Idealny teren ogrodu byłby taki, który w miarę rozwoju i potrzeb można by bez przeszkody rozszerzać. Kto wie, czy w przyszłości nie okaże się potrzeba chowania pszczoł w ulu lub w drzewie, ptaków, jeża, wiewiórki, lisa — aż do małego zwierzyńca i basenu z rybami krajowymi.

Dążyć należy, aby ogród przyrodniczy był połączony z planem zabaw dla młodzieży, aby obok zabawy młodzież w sposób miły i łatwy czynić mogła obserwacje nad życiem roślin i zwierząt i nabywać wiadomości z przyrody”.

Niestety projekt realizacji ogrodu przyrodniczego w Płocku nie został wówczas wprowadzony w życie. W szczęśliwym położeniu był pod tym względem Zamość, gdzie miejscowy działacz oświatowy profesor liceum Stefan Miler doprowadził już w 1918 r. do powstania ogrodu przyrodniczego. W budowie tego ogrodu wzięła udział młodzież szkolna i zarząd miasta. Ogród ten istnieje do dziś, teraz jako ogród zoologiczny, zaś do jego zasług należy zaliczyć pobudzenie w okresie międzywojennym wielu nauczycieli biologii do tworzenia podobnych ogrodów.

O tym, że Maria Macieszyna nie naśladowała przykładu Zamościa i że jej inicjatywa była zupełnie niezależna, świadczyć może całe jej życie, życie wielkiej miłośniczki natury, a jednocześnie, w latach późniejszych, znanej działaczki na polu oświaty i kultury. Działalność społeczna, literacka i w pewnym sensie naukowa Marii Macieszyny obejmowała dosłownie prawie wszystkie dziedziny życia, trudno zatem pokusić się o wyczerpujące i pełne opracowanie całokształtu jej dokonań, trudno o pełne określenie jej sylwetki w ramach niniejszego krótkiego opracowania. Z tych właśnie przyczyn zajmę się jedynie pokrótce wyrywkowym scharakteryzowaniem jej działalności przyrodniczej w Płocku i równie fragmentarycznym przedstawieniem kolei jej życia.

Urodziła się w 1869 r. w Płocku. Ojciec jej Marcin Ehrlich, carski lekarz wojskowy, od początku starał się, aby jego córka wychowana była w duchu patriotyzmu i postępu. Po przygotowaniu w domu Maria Ehrlichówna rozpoczęła naukę na pensji Folkersamowej, a potem w żeńskim gimnazjum rządowym. Uczyła się znakomicie i, na przykład, do szóstej klasy otrzymała promocję z nagrodą. Jednakże wskutek nasilenia w owym czasie akcji rusyfikacyjnej opuściła szkołę, a naukę kontynuowała w domu.

Uczyli ją znani w płockim środowisku nauczycielskim profesorowie: Rutski, Strużewski, Tarczyński i inni. Po pewnym czasie prof. Dzieżgowski, który wykładał Marii przyrodę, zrezygnował z zajęć i, ku wielkiemu zadowoleniu jej ojca, oświadczył, że: „Ehrlichówna w tym zakresie wie tyle samo co ja”.

Inna rzecz, że Maria dość wcześnie zainteresowała się przyrodą. Jej wiadomości na ten temat pochodziły z książek naukowych i opracowań nieobjętych programem szkolnym oraz z bezpośredniej obserwacji życia zwierząt i roślin. Chowala też w tym czasie sarny, jeże, turkawki, myszy, żaby i przeróżne rośliny. Wielką pomocą w usystematyzowaniu wiadomości służył jej ojciec, z którym odbywała wycieczki przyrodnicze i który starał się dla niej o rzadkie ówczesne atlasy i tablice przyrodnicze.

Tak więc, otrzymawszy świadectwo dojrzałości (w męskim gimnazjum państwowym) dysponowała o wiele większym zasobem wiadomości, nie tylko zresztą przyrodniczych, niż jej rówieśnicy i została nauczycielką na pensji Wandy Stróżewskiej. Ponieważ jednak zakład ten prowadził wykłady w języku polskim, władze carskie wkrótce go zamknęły.

Maria Ehrlichówna była już wtedy dojrzałym człowiekiem (nie tylko w sensie „szkolnym”), i pragnęła o wiele szerszej działalności. Nie znalazła jednak odpowiednich możliwości w Płocku i nie miała kontaktu z kołami młodzieży



17. Maria Macieszyna,
fotografia z lat międzywojennych
(„Notatki Płockie” 1957, nr 5)

postępowej, rewolucyjnej. Być może, że państwowa funkcja jej ojca zrażała po trosze tę młodzież do Ehrlichówny, a po drugie, moralność mieszczańska nie pozwalała zapewne młodej paninie na wyłamanie się z przyjętych konwenansów i krępowała porywy jej umysłu i serca.

W 1892 r. Maria wyszła za mąż za Eugeniusza Kunkla, właściciela majątku Drobin w powiecie plockim. W tym okresie odbyła też liczne podróże za granicę, gdzie zwiedzała ogrody botaniczne i zoologiczne, oglądała dzieła największych na świecie twórców piękna. Była w Paryżu, Wiedniu, Budapeszcie, Ostendzie, Wenecji, a także w Tyrolu, Szwajcarii, Norwegii i Szwecji. Podróże te w bardzo efektywny sposób wpłynęły na zasób jej wiedzy oraz na zainteresowania przyrodnicze.

Po powrocie do Drobin w 1904 r. zajęła się pracą nieledwie pozytywistyczną. Organizowała akcję zwalczania analfabetyzmu wśród służby folwarcznej w majątku męża, założyła tajną szkołkę początkową dla dzieci i kursy wieczorowe dla dorosłych analfabetów. Została też przewodniczącą koła Polskiej Macierzy Szkolnej i z racji tej funkcji wizytowała szkoły na północnym Mazowszu.

Zaczęła też pisywać do prasy miejscowej. Wychodziły wtedy w Płocku (w latach 1898–1906) „Echa Płockie i Łomżyńskie” (gazeta ta w 1904 r. zmieniła tytuł na „Echa Płockie i Włocławskie”).

Jej ówczesne prace publicystyczne o charakterze społecznym świadczą o głębokim zaangażowaniu się autorki w podstawowe problemy prowincji, nierówności społecznej i filantropię. Ukazały się również jej powieści, które nie przedstawiają jednak większych wartości artystycznych.

Publicystyka Marii Kunklowej jest natomiast o tyle wartościowa, że traktowała o zasadniczych problemach ówczesnego układu społecznego w sposób konkretny i pełen pasji. Jej autorka dała się wtedy poznać jako wybitna bojowniczką o równe prawa dla kobiet, o pracę dla bezrobotnych, o oświatę dla chłopów. Już w 1907 r. Maria Kunklowa wystąpiła w „Płocczaninie” z polemiką na temat reformy szkolnictwa, dążąc do tego, aby przeprowadzono ją w sposób zorganizowany i bliski polskiemu odczuciu.

Na lata 1908 i 1909 przypadły dwa ważne wydarzenia w życiu Marii, a mianowicie śmierć jej męża i przeniesienie się z powrotem do Płocka oraz ponowne zamążpójście za doktora Aleksandra Macieszę — przewodniczącego Towarzystwa Naukowego Płockiego. W ostatnich latach przed pierwszą wojną światową Maria Macieszyna zajmowała się m.in. zbieraniem okazów do zbiorów przyrodniczych tego towarzystwa, gromadząc liczne zielniki i pozostawiając bogatą spuściznę w postaci licznych rękopisów, które cechuje nadzwyczajna rzetelność opisów roślin oraz znakomita orientacja w zagadnieniach systematyki roślin.

Pisywała również w tym czasie oraz wygłaszała w Towarzystwie Naukowym Płockim liczne referaty z zakresu historii, sztuki i etnografii. Była także współzałożycielką i sekretarką Płockiego Towarzystwa Ogrodniczego. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości mogła wreszcie rozpocząć pracę jako nauczycielka

przyrody i z tego to okresu pochodzą opisane przeze mnie na wstępie projekty ogrodu przyrodniczego.

W 1933 r. Maria Macieszyna przeszła na emeryturę. W 1941 r. odmówiła podpisania volkslisty, motywując to wyższością kultury polskiej nad niemiecką, za co została wysłana do obozu, gdzie przebywała pół roku. Nawiasem mówiąc, miała już wtedy ponad 70 lat (!). Zmarła w 1953 r. w wieku 84 lat, zapisując przed śmiercią wszystkie swe rękopisy, zielniki i inne zbiory Towarzystwu Naukowemu Płockiemu¹.

Uzupełnienie

Wieloraka kulturalno-oświatowa działalność Marii Macieszyny była wysoko oceniana przez miejscowe władze i społeczeństwo, także w latach po II wojnie światowej. Znalazło to swe odbicie również na łamach pierwszych zeszytów „Notatek Płockich”, ukazujących się dopiero od roku 1956. I tak Jerzy Kordukow, w artykule pt. *Z dziejów botaniki płockiej* opublikowanym w tym periodyku (nr 5, s. 18–21) w roku 1957, a więc już 4 lata po śmierci Marii Macieszyny, poświęcił wiele miejsca tej działaczce i jej zamiłowaniom przyrodniczym.

Zbigniew Woliński

¹ Na zakończenie tego krótkiego przyczynku do dziejów polskich ogrodów zoologicznych warto może jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że Maria Macieszyna widziała możliwość realizacji budowy ogrodu przyrodniczego w Płocku tylko wtedy, jeśli odpowiednią inicjatywę podejmie miejscowe towarzystwo ogrodnicze i tak się niemal stało. Zoo płockie, które otwarte zostało w maju 1951 r., a więc niemal dokładnie 30 lat po wystąpieniu Marii Macieszyny, powstało istotnie w wyniku starań Płockiego Przedsiębiorstwa Plantacji Miejskich, w szczególności jego ówczesnego kierownika Tadeusza Borkowskiego, którego inicjatywie, energii i wytrwałości należy głównie zawdzięczać fakt, iż dawne, kreślone tylko na papierze projekty zostały wreszcie urzeczywistnione.